XI.

2

PORADNIK JĘZYKOWY

I. STOSUNEK JĘZYKA LITEWSKIEGO DO JĘZYKÓW

SŁOWIAŃSKICH.

Wiele się mówi dziś i pisze o Litwinach i »kwestyi litew­skiej« wogóle; mało kto jednak zdaje sobie jasno sprawę z tego, jaki jest w istocie stosunek tego narodu do nas, jakie go łączą z nami związki prócz politycznych. Nie miejsce tu na rozbieranie wszechstronne tej kwestyi, nie będę zastanawiał się nad kwestyą pokrewieństwa szczepowego łączącego nas z Litwinami: zajmę się jedynie stosunkiem języka litewskiego do naszego, ściśle mó­wiąc stosunkiem jego do języków’ słowiańskich, wziętych jako ca­łość, gdyż związek bezpośredni polskiego języka z litewskim nie istnieje. Inaczej mówiąc, scharakteryzuję w najogólniejszych rysach stosunek zachodzący między słowiańskim рrа-językiem (t j. tym hypotetycznym językiem, odtworzonym drogą porównawczą, z któ­rego wskutek dyalektycznego zróżniczkowania powstały poszcze­gólne języki słowiańskie), a językiem litewskim, który ze względu na nadzwyczaj archaiczną swą budowę reprezentować może całą grupę t. zw. bałtycką (do jakiej prócz niego także staro-pruski i ło­tewski należy). Zabytki tego języka dochowały się z czasów stosunkowo bardzo późnych, bo najdawniejsze sięgają zaledwie w. XVI. (Są to: przekład katechizmu luterańskiego z r. 1547 i formuła chrztu z r. 1559). Ta okoliczność nie obniża jednak w niczem jego wartości, gdyż dochowane do dziś nader starożytne cechy struktury gramatycznej zapewniają mu pierwszorzędne znaczenie dla języko­znawstwa porównawczego. Związek tego języka z grupą słowiań­ską jest bardzo ścisły: ze wszystkich indo-europejskich te dwie ga­łęzie są z sobą najbliżej spokrewnione, toteż przy podziale języków indo-europejskich wogóle łączy się je obie pod w spólną nazwą »gru­py bałtycko-słowiańskiej« (litu-słowiańskiej).

Aby łatwiej zrozumieć, na czem ten związek polega, podam kilka luźnych przykładów właściwości wspólnych językom słowiań­skim i litewskiemu. Najpierw z zakresu głosowni (fonetyki): ude­rza nas zupełny paralelizm w traktowaniu niektórych dźwięków

18

PORADNIK JĘZYKOWY

X

indo-europejskiego prа-języka (zrekonstruowanego metodą porówna­wczą na podstawie wszystkich języków indo-europejskich). Np. co do samogłosek ā, ă, ō, ŏ: tak języki słowiańskie jak i litewski mają jednakowe zastępstwo dla ă, ŏ z jednej, a ā, ō z drugiej strony; słowiańskie w pierwszym wypadku mają o, w drugim a, litewski odwrotnie: w pierwszym a, w drugim o. Widać to dobrze z zesta­wienia takich przykładów: pol. wóz (prasłow. \*vozŭ), litewskie: vażỹs, jeśli zestawimy z greckiem: oχoς (z dawniejszego oχoς to wi­dzimy, że mamy tu do czynienia z pra-indo europejskiem ŏ; pol. oś (prasłow. \*osĭ, zamiast ĭ, ŭ pisze się też znaki: ь, ъ: оsь), litewskie: aszis, obok łacińskiego: axis wykazuje ă pra-indoeuropejskie; pol. znać (prasłow. znati), lit. żinóli, greckie γιγνώσχω): pra-indo-euro- pejskie ō; wreszcie pol. mat-ka, lit. móté, obok łacińskiego: māter, grec. pVpjp (porqp) wskazuje na pra-indoeuropejskie ā. W zakresie morfologii (t. j. nauki o formach) widzimy znów cały szereg nowo­tworów wspólnych językowi litewskiemu i słowiańskim, a odróżnia­jących je od innych języków indo-europejskich. Jako przykład wy­mienię tu tylko wyrobienie tak zwanej określonej formy przymio­tnika przez łączenie go z odpowiedniemi formami zaimkowego pnia pra-ind eur. i̯o przy równoczesnem zachowaniu formy nieokreślonej: np. lit. gerasis odpowiada pra-słowiańskiej formacyi: 'dobrъjь, pol. dobry, obok czego pozostały formy nieokreślone: w lit. geras, w słow. dobrъ (zachowane np. w serbo chorwackiem: dobar, podobnie i w rosyjskiem, a używane jako orzecznik). Te dwa przykłady wystarczą do dostatecznego oświetlenia stosunku języka litewskiego do sło­wiańskich.

Cóż za wnioski możemy wysnuć, stwierdziwszy tego rodzaju zgodności w budowie tych języków?

Jeśli np. porównamy zastępstwo pra-indo - europ. ā, ă, ō, ŏ, o czem wyżej była mowa, to dojdziemy do wniosku, że w rozwoju indo-europejskiego pra-języka musiał być okres, w którym ujedno stajniła się wymowa ŏ i ă (= ă), ō i ā (= ā), z tych dopiero dwu nowych dźwięków rozwinęły się zastępstwa litewskie i słowiań­skie: krótki (ă) dał w słow. pra-języku o, w litewskim a, długi (ā) w słowiańskim a, w lit. o. Wspólne zaś obu językom nowotwory w zakresie budowy form dowodzą również wspólności ich rozwoju. Krótko mówiąc: zestawiwszy większą ilość tego rodzaju przykła­dów, dojdziemy do przekonania, że musiał być czas, w którym przodkowie lingwistyczni Litwinów i Słowian mówili jednym języ­kiem; czyli innemi słowy: że musiał być okres wspólności języko­wej bałtycko-słowiańskiej (litu-słowiańskiej), który poprzedził bez­pośrednio okres pra-słowiański z jednej, a pra-litewski (pra-bałty-

XI 2.

PORADNIK JĘZYKOWY

19

cki) z drugiej strony. Ten hypotetyczny pra-język litu-słowiański rozpadł się z biegiem czasu na dwie grupy dyalektyczne, z któ­rych jedna, litewska (bałtycka), zachowała przeważną część cech dawnych, druga, słowiańska, poczęła natomiast rozwijać się w tem­pie coraz szybszem i, wytwarzając nowe właściwości fonetyczne i morfologiczne, coraz bardziej oddalała się od tamtej tak, że wre­szcie powstał tak znaczny między niemi przedział, jaki dziś obser­wować możemy.

Przypatrzmy się z kolei różnicom, jakie w len sposób powstały między językiem litewskim a słowiańskimi. Oto kilka przykładów: Pra-indo-europ. dwugłoski ei̯ aṷ zachowały się bez zmiany w ję­zyku litewskim, a uległy uproszczeniu (monoftongizacyi) w języku pra-słowiańskim, jak to widać z przykładów: słow. iti (pol. iśc), lit. eiti (pra-ind-eur. ej) i słow. suchъ (pol. suchy), lit. saṷsas (pra-ind-eur. aṷ). Dalej np. w języku pra słowiańskim odpadły lub zmieniły się w od­powiedni sposób wszystkie spółgłoski stojące pierwotnie na końcu wyrazów lub zgłosek w ten sposób, że powitały same zgłoski otwarte (t. j. kończące się samogłoską) w miejscu dawniejszych zamkniętych (t. j. zakończonych spółgłoską). W języku litewskim zgłoski zamknięte pozostały. (Z biegiem czasu w językach słowiań­skich powstały wskutek różnych procesów nowe zgłoski zamknięte, ale te nas tu nie obchodzą). Za przykład mogą tu posłużyć takie wyrazy: pra-słowiańskie vḷkṷ (pol. wilk), lit. vilkas (z pra-ide. \*vḷkos), słow. rą-ka (pol. ręka), lit. ranka. Wreszcie najbardziej charaktery­styczne dla języków słowiańskich zjawisko t. zw. palatalizасуi (t.j. upodniebienienia czyli zmiękczenia) spółgłosek tylno-językowych (gardłowych) k, g, ch w zależności od sąsiednich samogłosek palatalnych (t. j. podniebiennych czyli miękkich). Proces ten miał dwie fazy: w pierwszej te spółgłoski pod wpływem pierwotnych samo­głosek palatalnych przeszły w č, (dż), ž, š, (cz, ż, sz), w drugiej przed nowo-powstałemi już na gruncie słowiańskim z pierwotnych dwu­głose k palatalnemi samogłoskami (ě, i = ai̯, oi̯) dała c, (dz), z, s. W jednym i drugim wypadku odpowiadają im litewskie k, g, ch, niezmienione np.: słow. četyre (pol. (cztery), lit. keturi (por. ła­cińskie: quattnor); słow. želězo (pol. żelazo), lit. geleżis: celownik liczby pojedynczej tematów na a: słow. rącě (pol. ręce), lit rankai; mianownik liczby mnogiej tematów na o: słow. vḷci (pol. wilcy), lit vilkai i t d. Z tych i innych tego rodzaju przykładów widać jak starożytną budowę zachował język litewski, o ile bliższym jest stanu pra-indo-europejskiego niż języki słowiańskie i to zarówno w zakresie fonetyki jak i morfologii. Podobnie też i w sposobie akcentowania język litewski zachował, prócz różnic co do siły wy-

PORADNIK JĘZYKOWY

XI. 2.

20

dechu, także pierwotne różnice toniczne (wśród języków słowiań­skich zachował je jedynie serbo-chorwacki), chociaż w tym punk­cie zachodzą pewne niezgodności między nim a rekonstruowanym głównie na podstawie sanskrytu, staro - greckiego i pra-germań­skiego akcentem pra-indo-europejskim. Dzięki archaicznemu cha­rakterowi swej budowy język litewski jest jednem z najważniej­szych źródeł, służących do zrekonstruowania pierwotnej postaci indo-europejskiego pra-języka. Dla językoznawstwa słowiańskiego ma on również duże, choć tylko pośrednie znaczenie. Przez to że zachował o wiele pierwotniejszą od słowiańskich strukturę fone­tyczną i morfologiczną służy do kontrolowania trafności wniosków wysnuwanych drogą porównawczego badania języków słowiańskich. To wszystko, co się da najogólniej powiedzieć o historyczno-językowym związku, łączącym język litewski ze słowiańskimi i o jego znaczeniu dla językoznawstwa.

Pozostaje jeszcze do omówienia kwestya wzajemnego wpływu tych języków na siebie. Ze słowiańskich wchodzą tu w rachubę przedewszystkiem polski, potem małoruski (ukraiński) i biało ruski. Ludy mówiące tymi językami żyły od wieków w bezpośredniem sąsiedztwie Litwinów, od nich przejmowali Litwini kulturę, oświatę, na nich głównie się wzorowali. Nic więc dziwnego, że do języka litewskiego dostała się ogromna ilość wyrazów pochodzenia sło­wiańskiego. Najliczniejsze są zapożyczenia z polskiego: np. ăbazas (obóz), bagótas (bogaty), kalmórius (kałamarz), plebõnas (pleban), klóstorius (klasztor) i t. d.; jak widzimy, także znaczna liczba wy­razów niesłowiańskich tą drogą weszła do języka litewskiego. Mniej liczne są zapożyczenia z małoruskiego: np.: anukas (onuk = wnuk), balana (bołona = błona), britva (brytva = brzytwa), kazakas lub kazokas (kozak); podobnie i z białoruskiego np. arĕlka (horĕłka = gorzałka), boczius (baća)=ojciec), kalĕdas (koljada=kolęda), (klebõnas (kliban = pleban) i t. d. Zapożyczenia takie zbliżają zewnętrznie język litewski do słowiańskich dość jednak nieznacznie, gdyż prze­ważnie ulegają przekształceniu w duchu prawideł fonetyki litew­skiej. Wpływ odwrotny: języka litewskiego na słowiańskie był w każdym razie bardzo słaby. Jest pewna ilość wyrazów w języku polskim, które wyprowadza się z litewskiego np. burta = wróżba z lit. burta = czary, buriu = czaruję; kump. komp, kąp z lit kumpis= szynka i t d., ale i te nie wszystkie są pewne. Potwierdza to w zu­pełności teoryę, że zapożycza się wyrazy jedynie u ludu wyżej kul­turalnie stojącego, a nigdy odwrotnie.

Tadeusz Lehr.

XI. 2.

PORADNIK JĘZYKOWY

21

II. WYNIKI BADAŃ.

Prof. Kazimierz Nitsch Mowa ludu polskiego. Kraków 1911 (z mapą).

Nie idzie nam bynajmniej o streszczenie, czy rozbiór najno­wszej pracy prof. Nitscha, która jest już czytelnikom »Poradnika« przeważnie znana z autoreferatu poprzedniej jego pracy p. t. »Próba ugrupowania gwar polskich«, (Kraków 1910). Chcemy tylko zwrócić uwagę na rzeczy w poprzedniej pracy nie poruszane.

A więc należą tu przedewszystkiem gwarowe cechy morfolo­giczne i zestawienie końcówek tworzących nazwiska żeńskie i dzie­cięce (ka, — ula — ina, — ica; — owa etc.); widać stąd jak niena­turalne i rażące nasze poczucie językowe są współczesne deformacye nazwisk żeńskich w ustach inteligencyi i jak barbarzyńskie jest rozporządzenie Rady Szkolnej śląskiej (por. Nr. 1 »Poradnika«); — dalej stopniowe wymieranie typu rzeczow ników — ę, np. cielę, kurczę i zastępowanie ich cielakiem i kurczakiem, w innych wypadkach rzeczownik tego typu przechodzi do innej deklinacyi (np. wymię mian, I. poj.. wymia dopełn. I. poj. i mian. I. mn.). Również z licze­bników ginie forma dwie, zastępowana przez dwa, np. dwa kozy, inne liczebniki nie odmieniają się np. przed siedem lat. Ginie ró­wnież, liczba podwójna, tak w rzeczownikach, jak w zaim­kach (np. naju, nama), jak i w konjugacyi (robiwa, niesiewa), a tam gdzie się zachowało, traci przeważnie znaczenie liczby podwójnej. Szczątki staropolskiego aorystu w zmienionej formie odnajdują się na Śląsku i wśród górali małopolskich (np. robiłech, ch brzmi jak k). Wreszcie co do t. zw. form konjugacyjnych nieosobowych, do któ­rych się stosujemy w języku literackim, widzimy, że lud tej różnicy nie uznaje, mówiąc tak lub inak, jedynie w przemowach zachowu­jąc »osobową formę«1). Bezwątpienia do ciekawego tego rozdziału możnaby tu i ówdzie coś dodać: jak lud upraszcza np. konjugacyę, zatracając formy żeńskie (np. na Śląsku byłech mówi zarówno chłop jak i kobieta), dalej zatrata imiesłowów, słowotwórstwo w kilku punktach odmienne i t. d.

Ciekawą kwestyę poruszył autor w rozdziale siódmym, mó­wiąc o wpływie gwar na Język »literacki«, wykazując gwa­rowe formy, jak niesę, pielę, wiezę coraz częściej używane, z za­kresu odmiany tą jako biernik zaimka wskazującego, tępiony w piśmie, ale w mowie bardzo częsty. Tu i ówdzie zaczy-

Odnośnie do geograficznej lokalizacji zaniku formy dwie« i typu »cielę« mamy na mapie dwie nowe linie graniczne.

22

PORADNIK JĘZYKOWY

XI. 2

nają wchodzić w użycie słowa gwarowe, co przypinać należy przedewszystkiem wzrostowi literatury gwarowej, bardzo obecnie mo­dnej. Stąd też uważa prof. Nitsch wpływ pierwiastków ludowych »przeciwdziałających uniformującej wszystko kulturze światowej« za równoważący »nowe zmiany w języku, zwłaszcza urzędowym i technicznym, które jego piękno obniżają«.

W rozdziałach o Słowniku gwarowym mówi autor o donio­słości słownictwa ludowego, o jego niezwykłem bogactwie, zwła­szcza w nomenklaturze roślin, zwierząt, przyrządów gospodarskich, stosunków rodzinnych i t p, przytaczając zarazem liczne i ciekawe przykłady wszelkich typów zmian znaczeniowych i etymologii lu­dowej.

Wpływ obey jest również bardzo znaczny: niemiecki zwła­szcza w słownictwie zachodnich części terytoryum językowego pol­skiego, ruski w fonetyce, wreszcie słowacki i czeski.

W każdym razie przestudyowanie książki tej, pisanej niezwykle przystępnie, a jednak rzeczowo i gruntownie, należy polecić ka­żdemu czytelnikowi »Poradnika« i miłośnikowi języka ojczystego.

Erazm Majewski Co sądzić o niedopasowaniu języka do my­śli. Sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warsza­wskiego VI, 1910.

(Jestto rozdział z najnowszego dzieła Majewskiego: »Teorya czło-  
wieka i cywilizacyi«.

Majewski zbija fałszywe przekonanie, szeroko rozpowszechnione, a propagowane zwłaszcza przez poetów średniego lotu i niezbyt wyćwiczonego języka, jakoby język był złym tłómaczem myśli ludz­kiej. Język nie jest bynajmniej zwierciadłem najdrobniejszych od­cieni myśli ludzkiej i być nim nie może: myślenie i mowa to dwa systemy zgoła do siebie niepodobne, bo jeden ogromnie zawiły i skomplikowany, drugi zaś prosty. Stąd też mowa, nie oddając treści ludzkiej myśli, jest tylko najogólniejszym jej schematem, który umożliwia porozumiewanie się dwom całkiem odrębnym psychicznie indywiduom, stwarzając dla ich rozmowy ramy, będące podstawą kontaktu wzajemnego. Rzecz prosta, że kontakt ten interpsychiczny jest dźwignią i podstawą wszelkiego rozwoju. Stwarzanie co­raz to nowych terminów dla nowych pojęć lub ściślejsze określa­nie obecnie istniejących jest pracą bezcelową: pojęcie każde ma byt chwilowy i indywidualny, idealna więc ścisłość jest wykluczona, a zbliżanie się do tej ścisłości mnożeniem materyału leksykalnego, stwarzania coraz to nowych wyrazów jest ze względów formalnych

PORADNIK JĘZYKOWY

XI 2

23

niepożądane, a nawet szkodliwe. To co ma byt jednodniowy i nie­stały, określamy przez coś, bądź co bądź trwalszego; stan to zu­pełnie naturalny, a skargi — niesłuszne.

III KURS PRAKTYCZNY  
GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO.

1. O zdaniu złożonem.

Dwa zdania proste lub rozwinięte, albo nawet więcej, mogą dawać razem jedno wyobrażenie o rzeczy, tworzyć jeden obraz, jak o tem świadczy przytoczone na wstępie zdanie: Miedź grzmi. dym bucha, bigos jak kamfora ginie, które jest złożone z trzech zdań od siebie niezależnych, równorzędnych, skoro każde dla siebie jest zrozumiałe.

Jeżeli jednak jakąś część drugorzędną zdania rozwiniemy w całe zdanie, które będzie tak należało do jakiegoś rzeczownika, czy przymiotnika, czy czasownika, jak dopełnienia i określenia do nich należą, wtedy te zdania poboczne, nie stanowiące istoty myśli, nazywamy podrzędnemi, a zdanie takie mające przynajmniej dwa zdania: główne i poboczne nazywamy zdaniem podrzędnie złożonem. Objaśni to przykład.

1. Mało donosisz o tem, (co robisz] (Mick.) (zdanie dopełnia­jące].
2. Poczuli, (że śmierć nadchodzi] (Sienk.) (zd. dopełniające].
3. Nie wie, (dokąd idzie i na jak długo) (Krasiń.) [zdanie do­pełniające).
4. Nadeszła chwila, [że tłumione łkanie wstrząsnęło te rycer­skie piersi] (Sienk.) (zd. określające — jaka chwila?]
5. Książka, [która budzi obrzydzenie), musi być zarzuconą. (Sienk.) [zd. określające — jaka książka?)
6. Biegła więc, (gdzie stał mały domowy ołtarzyk) (Mick.) (zda­nie określające miejsce].
7. (Gdy słucham muzyki), otwierają się przedemną coraz nowe piękności i rozkosze. (Sienk.) (zd. określające czas].
8. (Jak ojce żyły w raju], tak dziś żyją wnuki (Mick.) (zdanie określające sposób: tak jak].
9. Ostęp zwie się zamczyskiem, [gdyż niegdyś stał tam zamek) (Sienk.) [zd. określające przyczynę — dlaczego?]

24

PORADNIK JĘZYKOWY

XI 2.

Rzecz szczególna, że takiem osobnem zdaniem pobocznem mo­żna nawet zastąpić podmiot, a więc istotną część zdania i część imienną orzeczenia złożonego (orzecznik). Np.

1. (Kto w piątek skacze], w sobotę płacze (Przysł.) (zdanie pod­miotowe].
2. To jest prawdziwą cechą wybornego pisma, [że się nigdy nie sprzykrzy] (Kras.) [zd. podmiotowe].
3. Wawel jest tem dla Polaków, (czem Rzym dla świata] (zd.

orzecznikowe].

1. Ty może dzisiaj już nie jesteś taki, [jakim bywałeś, pamię­tasz, przed laty] (Mick.) [zd. orzecznikowe].

Tym sposobem, z wyjątkiem orzeczenia czasownikowego, mo­żemy każdą część zdania pojedynczego rozwiniętego wyrazić osobnem zdaniem.

Mowa prosta, codzienna, posługuje się niewielu zdaniami pobocznemi; w stylu książkowym, literackim, umiejętne i zręczne przeplatanie zdań głównych pobocznymi należy do zalet i piękności. Ale to już rzecz piękności języka, a więc należy do stylistyki; nam idzie o gramatyczną poprawność, więc się musimy teraz przypa­trzeć zdaniu pojedynczemu i stosunkow i jego części do siebie (skła­dnia zgody, rządu i szyku), wskazując na właściwości polskie i błędy popełniane pod wpływem języków obcych; następnie zajmiemy się zdaniem złożonem i jego właściwościami, napotkanemi w stylu pro­stym, zwykłym. Tym zakończymy rzecz o jednej części gramatyki tj. składni, w najogólniejszym zarysie.

1. Składnia zgody.

Wyrazy w zdaniu nie stoją obok siebie luźnie, bez żadnego ze sobą związku i stosunku. Gdybym powiedział:

Opatrzność — czuwać — człowiek — powiedziałbym wprawdzie po polsku trzy wyrazy; ale nie powie­działbym zdania, bo te trzy wyrazy nie budzą w mojej myśli ja­snego wyobrażenia o tem, co mówiący chce powiedzieć: czy czło­wiek tu jest główną osobą w zdaniu, czy też opatrzność, do kogo się odnosi czynność czuwania itp. Dopiero kiedy powiem te trzy wyrazy we właściwych formach:

Opatrzność czuwa nad człowiekiem — i przez dodanie potrzebnych cząstek, wyrażę stosunek człowieka do czynności czuwania — myśl od razu staje się jasną, a mowa zro-

XI 2.

PORADNIK JĘZYKOWY

25

zumiałą; chcąc ją uczynić dokładną, mogę jeszcze bliżej określić każdą część zdania i powiem:

Opatrzność (Boża) czuwa (zawsze) nad (biednym) człowiekiem.

Jeżeli sobie przypomnimy, co się w zdaniu nazywa podmiotem, orzeczeniem, dopełnieniem a określeniem, to zobaczymy, że stosunek orzeczenia (czuwa) do podmiotu (opatrzność), stosunek dopełnienia (nad człowiekiem) do orzeczenia (czuwa) i stosunek określeń (Boża, biednym) do rzeczowników określanych jest oparty na pewnej zgodności. I tak: ponieważ podmiot Opatrzność wy­obrażamy sobie jako jednostkę, a nie mnogość, więc orzeczenie kła­dziemy w formie liczby pojedynczej: czuwa a nie czuwają; a że to ktoś trzeci nie ja, ani ty, więc osoba 3. czuwa, nie zaś 1. czuwam

1. czuwasz. Nadto idzie mi o wyrażenie, że opatrzność nie tylko czuwała i czuwa, ale czuwać będzie, więc używam formy czaso­wnika teraźniejszej, aby to trwanie uwydatnić.

Podobnie wyrażamy stosunek orzeczenia czuwa do tego rze­czownika, który jest przedmiotem czuwania. W tym razie wyra­żamy to przez przyimek nad z przyp. 6.: nad człowiekiem i mówi­my, że »czasownik czuwać łączy się z dopełnieniem przyimkowem«, bo ani czuwać człowieka, ani czuwać człowiekiem powiedzieć nie można, (tak jak np. mów i się pić wodę lub gardzić pijaństwem, gdzie niema przyimka, lecz dopełnienie w formie przypadkowej (w bier­niku lub narzędniku)]. — Wreszcie, przypatrując się określeniom (Boża, biednym) widzimy, że te określenia przymiotnikowe zgadzają się z rzeczownikiem w rodzaju (opatrzność jest ta, więc przymio­tnik: Boża) liczbie (opatrzność Boża) i przypadku (w mianowniku: Opatrzność Boża, a nie Bożej lub Bożą...); tak samo zgadza się bie­dny z człowiekiem w rodzaju, liczbie i przypadku.

Tylko przysłówek zawsze, określający trwanie czynności »czu­wania«, jako nieodmienny, nie może inaczej związać się z czaso­wnikiem, jak tylko przez to, że zawsze stoi tuż przy nim.

I. Opisaniem i przedstawieniem tego wzajemnego stosunku wyrazów w zdaniu do siebie zajmuje się część składni, zwana składnią zgody; szczegółowo zaś stosunek dopełnień do orzecze­nia nazwano składnią rządu (mniemając, że czasownik rządzi rze­czownikiem, dopełniającym go w czynności).

Ponieważ szczegółowy wykład składni zgody i rządu znajduje się w każdej gramatyce, nie możemy tutaj rozwijać całego obrazu, ale przedstawimy zasady ogólne, wskazując na błędy w tym wzglę­dzie popełniane.

PORADNIK JĘZYKOWY

XI. 2

26

1. Orzeczenie czasownikowe zgadza się z podmiotem imien­nym w osobie i liczbie (jakeśmy to powyżej widzieli); w rodzaju zaś tylko wtedy, jeżeli orzeczeniem jest forma imiesłowu odmiennego (przymiotnikowego):

Np. Słońce spuściło głowę, obłok zasunęło

I raz ciepłym powiewem westchnąwszy, usnęło. (Mick.) Właśnie już noc schodziła .. . (Mick.)

.... Pierwsze promyki słoneczne wpadły przez szyby .... (Mick.)

Goście z zadziwieniem na wielki serwis spoglądali (Mick).

= Błędne jest używanie formy osobowej do podmiotu nieosobowego np. Psy się gryźli (zam. gryzły). Dzieci się popłakali (zam. popłakały). Popełniają takie błędy najczęściej Rusini, mówiący po polsku, lub Polacy, pochodzący z pogranicza ruskiego, którzy nie chcąc używać wszędzie form na —ły, jak w jęz. ruskim, popadają w drugą ostateczność i mówią wszędzie —li.

1. Orzeczenie przymiotne zgadza się z podmiotem w rodzaju liczbie i przypadku (tak w l. poj. jak i mnogiej).

Np. Chłopi puszczańscy są bardzo szczupli, niemal chudzi (Sienk.)

(Tadeusz) był przystojny, czuł się rzeźki, młody (Mick.)

.... wszyscy Soplicowie Są jak wiadomo, krzepcy, otyli i silni Do żołnierki jedyni, w naukach mniej pilni (Mick.)

NB. W ostatnich latach, nawet u pisarzy wzorowych, spotyka się zaniedbanie tej właściwości i kładzenie przymiotników w narzędniku jako orzeczenie. Jest to błąd, którego nawet wielcy pisarze nie potrafią uczynić prawdą. Zdania: Jest on nowożytnym. — Takie kapelusze są modnymi — zawsze będą niepoprawne!

1. Orzeczenie rzeczownikowe zgadza się z podmiotem w licz­bie i rodzaju; przypadkiem takiego orzeczenia bywa dziś najczęściej narzędnik (6. przyp.)

Np był legjonistą.

Przynosił kości stare na ziemię ojczystą (Mick.)

Najsławniejszym hogaczem świata był Ofir (Prus).

Dawniej używano przeważnie orzecznika w mianowniku. Dziś to czynimy a) przy wymienianiu nazwiska np. Jestem Bocheński (nie Bocheńskim!); Nazywam się Hreczecha (Mick.) lub b) przy określaniu orzeczeniem charakteru podmiotu: np. Był on prostak

XI. 2

PORADNIK JĘZYKOWY

27

(Mick.); nakoniec c) przy zaimku to, następującym po być. Np. Była to puszcza (Sienk.)

Uwaga. Ta właściwość rzeczownika, iż występuje w narzędniku jako orzeczenie, spowodowała, że i przymiotniki (z pod 2.) kła­dziemy w narzędniku, lubo błędnie. Ułatwia to upodobnienie sze­regu przymiotników, które co do znaczenia stały się już rzeczowni­kami np. przełożony, poddany, leśniczy, polony, gajony itp.

1. Rzeczowniki zbiorowe (t. j. wyrażające w formie pojedyn­czej mnogość rzeczy), mają zwykle orzeczenie w liczbie pojedynczej, np.

Szlachta polska, chociaż niezmiarnie kłótliwa

I porywcza do bitew, przecież nie jest mściwa (Mick.) jednak ze względu na znaczenie mnogości spotykamy orzeczenie i w I. mnogiej, zwłaszcza przy tytułach rodzin: państwo, hrabstwo, księstwo ....

np. Królestwo z senatorami u osobnego siedzieli stołu

(Nieme.).

1. Do dwu lub więcej rzeczowników, tworzących razem jedno pojęcie podmiotowe, dajemy zwykle orzeczenie w I. mnogiej; tylko jeżeli dwa podmioty połączone są przyimkami z, wraz z, można spotkać orzeczenie w I. poj.

Np. Z Starczewskim żyliśmy jak dwaj bracia (Brodz.)

Broni się jeszcze z wież Alpuhary

Almanzor z garstką rycerzy (Mick.)

1. Gdzie jest kilka zaimków osobowych w podmiocie, tam orze­czenie stosuje się do osoby 1. przed 2., a do 2. przed 3.

np. Wy i przyjaciele wasi myliliście się bardzo.

1. Trudniejsza na oko sprawa jest z liczebnikami jako pod­miotami. Ponieważ obecnie liczebniki główne jako określenia rze­czowników męskich występują w formie dopełniacza, upodobnione do rzeczownika, (np. dwuch braci = dwaj bracia), a liczebnik każdy stracił już dla nas charakter rzeczownika lub przymiotnika, przeto nawet do liczebników, oznaczających wielką mnogość, zwykliśmy kłaść orzeczenie w l. pojedynczej o ile wyrazić się da rodzaj, w ro­dzaju nijakim.

Np. Trzech najbliższych na pomoc im bieży (Mick.)

Ośmiu ułanów na pięknych koniach dopadło wozu

(Żerom.)

Po tem miejscu biegało domysłów tysiące (Mick.)

Do liczebników nieoznaczonych (parę, kilka, wielce) dajemy orzeczenie zawsze w I. pojedynczej;

np. kilka minut trwało przerażenie (Sienk.)

28

PORADNIK JĘZYKOWY

XI. 2.

1. O wiele prostsze są prawidła zgodności określeń z częściami zdania określonymi; te bowiem zgadzają się zupełnie, o ile tylko mogą, na wszystkie sposoby: a więc w rodzaju, liczbie, przypadki) i w formie (osobowej czy rzeczowej);

np. Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy

I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród zamkowy Nowogródzki, ochraniasz z jego wiernym ludem! (Mick.)

Określenia rzeczownikowe (t. zw. dopowiedzenia) mogą się zga­dzać w przypadku tylko, a niekiedy i w rodzaju. Np. Orłowie dzicy, żyjący z pańskich stołów dworscy zausznicy (Mick.).

Tyle w głównych rysach o zgodności. R. Zawiliński.

IV. POKŁOSIE.

Marya Werycho »Cztery pory roku w pogadankach z dziećmi w domu i w ochronie«. W Warszawie 1910 I. Lato — Jesień.

Książka pedagogiczna, jej twórczyni zasłużona w piśmiennic­twie szkolnem, dziełko jej poczytne, więc wydanie nowe rychłe — oto względy, dla których stronicami pragnę wskazać, co uważam za konieczne do poprawienia, aby strona językowa zgadzała się z wartością pedagogiczną książki.

Str. 3) używać i próbować ich, nie »je«, bo słowa te łączą się z dopełniaczem nie biernikiem. Tę odrębność składniową spotyka się i dalej (80...).

4) nie krzywdzimy drzewka, zabierając mu owoce, bo nie zja­damy ziarnek...—tu związek przyczynowy nie jest logiczny, dopiero po kilku zdaniach i kilku ogniwach myślowych można się go do­patrzeć, ale umysł dziecka stanowczo go nie dojrzy; należy przeto ustęp dłuższy zmienić pod względem językowym.

7) duży liść i listeczka; ten sam duży liść o 3 wiersze niżej nazwany tak zdrobniale i to w słowach z tych samych ust.

1. nie posadzę ją sam zam. jej.
2. czy aby to była kuropatwa = czy to tylko... (czy aby prowinc. warszawski).

10 i 11) biegają lepiej, bo mają nogi grube (nie bardzo to zgo­dne z rzeczywistością), a potem znowu objaśnienie, że te grube nogi potrzebne są kuropatwie do kopania dołków. Logika żąda sprostowania.

10) coraz zagląda = co chwila...

matka sobie sama nie poradziłaby zam. matkaby sobie np.

14) nazwa kuropatwy »Rudek«, przełożona z obcego jęz

XI. 2.

PORADNIK JĘZYKOWY

29

w którym ten rzeczownik jest rodzaju męskiego, domaga się zmiany w duchu języka polskiego na nazwę żeńską.

14) nie zbywało mu na roztropności = nie brakło... Czasownik »zbywać« oznaczający nadmiar czegoś dzisiaj istotnie otrzymuje często znaczenie »braku«, ale przecież to wbrew logice się dzieje i pedagog nie powinien iść za złym przewodnikiem, ale sam być dobrym wodzem.

1. Pytanie do dzieci w szkółce: ile macie rąk? i rozkaz: pod­nieście wszystkie lewe ręce! są niejasne, dwuznaczne, poprawiłbym np. tak: ile rąk ma każde z was? niech każde podniesie swą lewą rękę!

19) Lalka ma szyję, ja też ją mam. Tu zaimka błędnie użyto, bo rozumieć musimy, że ją t. j. szyję lalki ja mam, gdy chodzi przecież o wskazanie, że ja mam szyję także.

19) lalka twarz ma taką, jaką my posiadamy. O »jakość« nie idzie, bo to nie prawda, że lalka ma tej jakości głowę, co człowiek, idzie o to, że lalka ma twarz tak samo, jak człowiek..

1. za kogo przebrana nasza lalka — może: jak ubrana? albo do kogo podobna ubraniem? i. t p.
2. trzeba ich umyć zam. je (dzieci), to samo na str. 59.
3. nie wiem, za co się wziąć zam. do czego się wziąć lub za co chwycić.
4. kartofle postawiłam na kominie zam. na blasze, nalepie, piecu...

23) taki tu przyjemny zapach rozchodzi się w powietrzu zam. tak

przyjemny... się rozpływa, obraz bowiem nielogiczny (zapach chodzi).

26) sprobójcie a 27) sprobujcie (tak samo dalej), chwiejność do usunięcia z podręcznika szkolnego.

37) gdy kwiaty były w pękach — dwuznacznik: gdy były w pączkach.

1. bronią je = ich. I znowu chwiejność w składni, skoro czy­tamy tu: broni ula, zapasów i swe towarzyszki.
2. zdarzył się wypadek = przypadek.

38) a że to dosyć daleko = a ponieważ...

40) czego używają do tego (do młócenia)? = pytanie ułożone sposobem bynajmniej nie pedagogicznym.

40) cep był zrobiony — przecież używamy tylko cepów nie je­dnego cepa do młócenia, bo cepy są pojęciem złożonem z dzierżaka, gacki i bijaka.

1. razem = zarazem, równocześnie.
2. nie wszystkie zboże = wszystko zboże lub wszystkie zboża (gatunki).

46) całe zboże w wodzie stoi — sens wskazuje, że nie całe tylko wszystko zboże stało w wodzie, skoro kłosy wysterczały z wody.

30.

PORADNIK JĘZYKOWY

XI. 2.

47) niema cieniu = cienia.

47) związują w snopki = wiążą.

50) razu jednego = dnia.., bo czas działania tu kilkudniowy tylko i określony dość dokładnie.

52) muszą nosić charakter = mieć...

56) byłam u Mani; — mowa ciągle o wsi i wiejskich dzieciach, a w tern otoczeniu imię dziewczynki wiejskiej »Mania« razi.

59) skóra dobrze smakuje = schmeckt wohl. Polskie »smako­wać« ma znaczenie tylko dodatnie, niemieckie »schmecken« ma treść obojętną, nie pokrywającą się z treścią polskiego »smakować«.

59) gdy zobaczycie takie maleństwo, to im powiedzcie...= mu...

1. bulwa pokryta wgłębieniami, a wiecie, jak ich nazywają?

= je.

1. kładzie kartofle do rądeleczka = takich zdrobnień zbyte­cznych zbyt wiele w tej książce.
2. na jesieni = w jesieni.
3. zapoznał się z nową rośliną = poznał nową roślinę.

80) owoc nie może być zjedzonym = nie można go jeść (bo nie dojrzały).

86) jak się to wam udało = jak wam się...

89) ropucha kroczy ku grzędom — »kroczy« jak wróbel?

92) wychodzi płyn = 23).

1. do niego się zbierają = u... (do niego się schodzą).
2. imieniny rozpadają = przypadają.

96) cierpiała nad krzywdą = bolała nad..., cierpiała z powodu)...

96) zaczęła prosić = prosiła.

96) dzieci niema komu pilnować—dwuznacznik = niema kto...

99) odrazu pozjadał = zjadł, pozjadać wyraża czynność po wtarzającą się, a tu określenie chwilowości »od razu«; zatem brak logiki!

Jak się z Warszawy wyjedzie rano, to na obiad staje się w Ciechocinku = gdy... Określenie czasu ranem i obiadem nie jest całkiem logiczne, albo określić ranem i południem, albo śniadaniem i obiadem.

106) sól służy za lekarstwo = jako, na...

1. Z pomiędzy dzieci były sieroty = pomiędzy dziećmi... (tu w tern znaczeniu).
2. kosz do papieru = na... (boć zresztą nie kosz do papieru, lecz papier do kosza).

109) ustąpić miejsce = miejsca.

111) Spotkałam konia ogrodnika = ogrodnikowego.

114) więcej zgina nogi w kolanie = bardziej.

XI. 2.

PORADNIK JĘZYKOWY.

S1

117) proszą o pozwolenie zwiedzenia kuźni = by im pozwo­lono zwiedzić.

117) kowal kładzie podkowy do wody = wkłada, wrzuca.

122) zapłakał, gdyż siedział sam, bo mu się nudziło = gdyż siedział sam i...

Radziłbym w nowem wydaniu wyrazy: spacer, fura, humor, kartofle, doktór, derka, pasować, wizyta (u kowala w kuźni!) zastą­pić wyrazami swojskimi. Podobnie możnaby postąpić z wyrażeniami złożonemi z przymiotnika i słowa »stać się« np. stały się soczyste, stawały się coraz rzadsze, stają się silne... Niemiec musi tym spo­sobem się wyrażać, my posiamy spory zasób wyrażeń i czasowni­ków, które wyrażają wzrost stanu jakiegoś. Nie zawsze autorka je­dnakowo do dzieci przemawia, raz: chcielibyście, innym razem chciałybyście i t. p. Za często »jak« ma tu znaczenie »gdy«, a »jaki« znaczenie »który«. Są tam do poprawy dwa miejsca nielogiczne (str. 88 i 107).

Znamienną właściwością jest używanie zbyt częste czasowni­ków częstotliwych złożonych z przyimkiem dla wyrażenia czynno­ści dokonanej i tak: ziarna powypadały z kłosów (10), powysypywały się (47), poprzychodzicie (53), krowa pozjada i koń powyrywa (57), pourywały się (76), pozaziebiały się (83), pozjadałyby, pozabie­rana kapusta (89), ptaszki pozasypiały (91), pozamieniajcie się miej­scami (114), raz wywnioskowuje (!) (118). Czy tak być musiało?

Jako właściwość graficzną, ale językowo ciekawą, zapisuję spo­sób pisania przysłówków łącznie: jaknajprędzej (77), coprawda (95), odrazu (99), zadaleko (102).

Drobiazgowe poprawki poczyniłem nie cum trą, ale cum studio, z miłości dla przedmiotu i języka ojczystego, oraz z szacunku dla pracy pedagogicznej autorki. my.

V. SKARBONKA.

Jak zastąpić wyrazy obce?

Każdy język posiada wielką ilość przyswojonych i koniecznych wyrażeń obcych. U nas prócz koniecznych wyrażeń obcych pływa na powierzchni polskiej krystalicznie czystej i pięknej mowy mnó­stwo jakby szumowin, które należy usunąć bez szkody dla całości.

Oto szereg wyrazów, które według mnie mogłyby zastąpić wy­rażenia obce:

burmistrz — grododzierżca (wyraz staropolski, oznaczający namie­stnika grodu); elewator — wznośnica; etiologia — przyczynoznawstwo; elektroterapeutyka—elektrolecznictwo; ekspozycja — naświe-

PORADNIK JĘZYKOWY

XI. 2

32

lianie; epidometrja — płaszczyznomiernictwo; curichter— wyginacz, formiarz; dynamogeniczny — siłotwórczy; depozytaryusz — wkładodbiorca; depozytor — wkładowiec; dekorator — przyozdabiacz; akustyka — odgłośnia. odgłosie; koleopterologja — chrząszczownictwo; kopista — przepisywacz; klinga — brzeszczot, ostrze, płaz; fabryka — wytwórnia; okulistyka — ocznictwo; obserwator — spostrzegawca. dostrzegacz; obserwatoryum — dostrzegalnia; prospekt

* zapowiedź; pluwiometr — deszczomierz; lawina — obwał; pneumatometr — oddechomierz; oberluft — nadokiennik; kwestyonaryusz — pytajnik; akcja — udział; pretendent — rościciel; rafinerja
* oczyszczalnia; ratusz — wietnica, radnica; rekord — wyczyn; synonim — jednoznacznik, równoznacznik; termin — zrok; wecownik (robotnik) — bruśnik; taksometr — płacomierz; terytoryum — uziemie (wyraz czeski); sztuka piękna — twórstwo piękne; dyalog
* dwójgłos; zecer — składacz; skwer — zieleniec; synteza — ogólnia, całokształt; semazjologja — znaczennia; weryfikacja — sprawdnia; taksator — oceniacz. ceniciel, szacownik; ekspedycja — wysyłalnia; redakcja — pisarnia (naprz. w pismach ludowych).

Ponieważ pośród tych wyrazów jest wiele mego pomysłu

i szperania, mogą być one niestosowne, śmieszne i niezgodne z pra­widłami polszczyzny. To też prosiłbym Sz. Redakcyę o danie swej oceny na łamach najbliższego n-ru »Poradnika«. Nad temi wyra­zami może się wywiązać wymiana zdań, co też może byłoby pożądanem. W ogóle każdy Polak powinien się poczuwać do obowiązku nadsyłania różnych pomysłów, dotyczących oczyszczenia języka na­szego i pomnożenia jego bogactw słowniczych. Wśród 50 wyrazów różnego rodzaju, nadesłanych przez jednego, znajdzie się 10. 5 czy

1. wyrazy, które będą odpowiadały swemu przeznaczeniu i wymogom

i wejdą w skład ogólnej polszczyzny... Jerzy Kamieński.

Umieszczamy ten wynik dobrych chęci nie bez wahania. Znaleźliśmy w wykazie tylko 7 wyrazów dobrych, uwydatnionych drukiem rozstrzelonym — niestety, nie utworzonych przez p. JK. lecz ogólnie już znanych i przyjętych. Inne w rodzaju »deszczomierza«, »wkładodbiorcy«. »płacomierza« są tak sprzeczne z właści­wością języka polskiego w tworzeniu wyrazów, że niewątpliwie żyć nie będą. Nie mamy nic przeciw temu, aby nie używać wyrazów obcych, gdzie można użyć swojskich, ale nie wierzymy w two­rzenie »na urząd« wyrazów dobrych. Są to zawsze płody poronione....

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła.

Wydawxa i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Tin tworzy tętn .fafftsll. w Krzkowio pod za rządom J. Kilipowzkioifo.